Nr. 327. We Lwowie Sobota dnia 25 Listopada 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 8. rue de Varenna.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„B L U S Z C Z"

po bardzo z n i ż o n e j cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Naczelny prezes Bitter.

Lwów 24 listopada.

Gdy pisma poznańskie zamieściły przed niedawnym czasem nieco zagadkową wiadomość, że wizyta nowego naczelnego prezesa Księstwa, dra Bittera w arcypasterskim pałacu, jest w związku z pogorszeniem się stanu zdrowia ks. arcybiskupa Stablewskiego, wtedy wszystkie pisma niemieckie z oburzeniem piętnowały ten „nowy beztakt", „nowe kłamstwo" i „nową bezczelność" dziennikarstwa polskiego, które ośmiela się zarzucać tak wysokiemu urzędnikowi, jak naczelny prezes, brak delikatności i ludzkości w stosunkach z chorymi ludźmi. Aliści wychodzą teraz na jaw rzeczy, które na ową tak głośno reklamowaną „delikatność i ludzkość" dziwne rzucają światło.

Oto korespondent *Nowej Reformy* donosi, że gdy po powrocie ks. arcybiskupa Stablewskiego z Nauheimu i Szwajcarji stan zdrowia arcypasterza znacznie się pogorszył, lekarze zabronili mu zajmowania się sprawami archidjecezji w dawnych rozmiarach, przyjmowania wizyt i wogóle wszystkiego, coby go mogło irytować. Mimo to przyjął arcybiskup nowego naczelnego prezesa, gdy tenże przybył do niego z pierwszą wizytą. Niestety dr. Bitter, typ biurokraty — karjerowicza bismarckowskiego pokroju, — wyszedł odrazu z granic przyzwoitości i odrazu wobec arcybiskupa uderzył w ton wyniosłości przełożonego, którym wcale nie jest. Rozmowę sprowadził zaraz na tory polityczne, zarzucając arcybiskupowi, że za mało dba o interesa religijne Niemców-katolików, żądał od niego kategorycznie otoczenia Niemców-katolików gorętszą, niż dotąd, opieką, oświadczając, że wymaga tego także cesarz, który go do tego żądania upoważnił. Szczególnie zażądał od arcybiskupa zupełnego równouprawnienia języka niemieckiego w nowym kościele katolickim, w wielkiej gminie jeżyckiej pod Poznaniem, mimo, że Niemcy-katolicy stanowią w niej zaledwie ósmą część ogólnej liczby parafjan.

Oczywiście otrzymał stosowną odpowiedź na swoje nietaktowne wystąpienie, lecz zajście to tak zirytowało arcybiskupa, że skutkiem tego stan jego zdrowia znacznie się pogorszył. W kołach poinformowanych o tem zajściu, wielkie na nietakt nowego naczelnego prezesa panuje oburzenie.

Ale i w innym wypadku okazał dr. Bitter swoje hakatystyczne pazurki. Jednego z wikarjuszów kościoła św. Marcina powołano przed paru miesiącami do chorej śmiertelnie Niemki katoliczki, która wyszła za mąż za protestanta i dzieci wychowywała w protestantyzmie. Stosownie do obowiązujących przepisów kościelnych, żądał wikarjusz od chorej piśmiennej deklaracji, że dzieci jej mają być wychowywane po katolicku, w przeciwnym razie nie może jej udzielić ostatnich Sakramentów. Chora na ten warunek się nie zgodziła i umarła bez katolickich pociech religijnych. Poznańskie pisma niemieckie wystąpiły przeciw „nietolerancji" polskiego księdza, zarzucając mu z tego powodu polityczną propagandę. Wikary wtedy sprawę dokładnie wyjaśnił, a nawet niemiecko-katolicki ksiądz, ustanowiony przy kościele po-franciszkańskim, przeznaczonym specjalnie do użytku niemieckich katolików poznańskich, w odnośnych pismach niemieckich postępowanie jego uznał jako zupełnie poprawne. Sprawa zdawała się zupełnie ubita. Działo się to jeszcze za rządów bar. Wilamowitza.

Przyszedł teraz dr. Bitter, zaprawiony w walce antipolskiej, jako do niedawna prezes rejencji opolskiej, obejmującej obwód Górnego Szląska. Jak to zawsze z nową miotłą bywa, dr. Bitter poczuł w sobie potrzebę wymiecenia resztek względnej tolerancji, pozostałych po swoim poprzedniku. Zaledwie zagrzał miejsce we wspaniałym gmachu pojezuickim, zabranym przez rząd kościołowi farnemu i obróconym na gmach naczelnego prezydjum i rejencję poznańską, otrzymał konsystorz arcybiskupi energiczne pismo od rejencji z zapytaniem, czy i jak ów wikary został przez władzę kościelną ukaranym, z nadmienieniem, że postępowanie jego wymaga „przykładnej kary". Nie wiadome jeszcze, jak konsystorz na tę zuchwałą ingerencję do spraw czysto kościelnych odpowiedział, godzi się jednak przypuszczać, że pouczonym zostanie, iż nie ma prawa odgrywać roli przełożonego wobec władzy kościelnej i przemawiać do niej w tonie żandarma.

Te dwa wypadki świadczą chyba wymownie, czego Księstwo Poznańskie po swym nowym naczelnym prezesie spodziewać się może.

Poważna przestroga.

W *Głosie Narodu* znajdujemy interesujący artykuł, d o t y c z ą c y s t o s u n k ó w k r e d y t o w y c h nietylko Lwowa, ale i całego kraju. Artykuł ten podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Każdy, kto zna bliżej nasze stosunki przemysłowe i finansowe, wie o tem, że znajdujemy się w stanie niezaprzeczonego przesilenia, które dotkliwie daje się we znaki dużym, średnim i małym przedsiębiorstwom. Taktowne, rozumne i wyrozumiałe traktowanie tych stosunków, m a n o w i c i e w zakresie kredytowym, jest wskazane nietylko samym interesom instytucyj bankowych, ale stanowi konieczny warunek do podtrzymania przemysłu i normalnego handlu. Wyrozumiałość ta tem jest konieczniejszą, że skutkiem rozmaitych perypetyi finansowych, jakie kraj nasz w ostatnich czasach omotały, wytworzyła się sytuacja, która wymaga z jednej strony ostrożnego chodzenia koło niej, a z drugiej pewnej względnej opieki, jeśli nie mają nastąpić większe lub mniejsze bankructwa, albo przymusowe upadłości. Tak jest u nas we Lwowie, a dlaczego tak jest, tego chyba dowodzić nie potrzebujemy.

Tymczasem w takiem krytycznem położeniu powstał formalny alarm wśród kół lwowskich kupców i przemysłowców: większych i mniejszych. B a n k g a l i c y j s k i d l a h a n d l u i p r z e m y s ł u, którego główna siedziba znajduje się w Krakowie, a filja we Lwowie, objął likwidację galicyjskiego Banku kredytowego. Z początku likwidowanie tego Banku szło drogą normalną, to jest nie ciśnięto gwałtownie dłużników, lecz stosownie do przyjętego względem nich zobowiązania przez poprzednią dyrekcję, ściągano należytości ratami, pilnując, aby amortyzacja postępowała ciągle, przy opłacaniu bieżących procentów. W l i k w i d u j ą c y m s i ę d z i ś B a n k u k r e d y t o w y m przyjęty był zwyczaj, który stał się niejako prawem, że weksle spłacano do wysokości 10% kapitału i płacono przypadający dalszy procent trzymiesięczny, za umniejszony weksel z terminem trzymiesięcznym.

Tak samo postępowała i postępuje nowa dyrekcja Kasy oszczędności, a procedura podobna okazała się praktyczną i zarazem korzystną, bo dłużnicy wypłacali się regularnie ratami i resztujące kapitały były należycie z góry oprocentowane. Ale w filji tutejszej Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu nastąpiła personalna zmiana w samej dyrekcji. Obok p. Edwarda M a r y n o w s k i e g o został drugim dyrektorem p. G r a b s k i z Gdańska, który objął właśnie dział przemysłowy i handlowy w lwowskiej filji. Czy dlatego, że p. Grabski nie zaznajomił się dokładnie z naszymi stosunkami, czy z tego powodu, że ktoś mu źle, a może i tendencyjnie poradził, czy wreszcie z innych przyczyn — d o ś ć, ż e p. d y r e k t o r G r a b s k i r o z p o r z ą d z i ł n i e u w z g l ę d n i a n i e s p ł a t r a t a m i w e k s l i, l e c z ś c i ą g a n i e c a ł k o w i t y c h n a l e ż y t o ś c i, a t o w s p o s ó b t a k r a d y k a l n y, i ż n i e r o b i ż a d n y c h u l g.

Rozesłano więc listy do tutejszych przemysłowców i kupców z zawiadomieniem, że żadnych rat na weksle Bank dla handlu i przemysłu przyjmować nie będzie, lecz wymaga całkowitej spłaty. Powstał więc formalny popłoch wśród tutejszych kupców i przemysłowców, którzy zaprotestowali przeciwko podobnej arbitralnej procedurze. Naprzód, pożyczki zaciągnięte w byłym Banku kredytowym, zaciągane były pod warunkiem spłacania ich ratami, zatem zmienianie tych warunków jest absolutnie niedopuszczalne, powtóre, tego rodzaju radykalne finansowanie weksli, nietylko instytucji nie przyniesie korzyści, lecz narazi ją na straty, bo nie trzeba być biegłym adwokatem, aby wiedzieć, że sąd przy zaskarżeniu takiego weksla, musi uwzględnić odwołanie się dłużnika do warunków, pod jakimi pożyczkę zaciągnął, zwłaszcza, że może powołać na świadków poprzednich dyrektorów Banku, a dalej, Bank narazi się na mnóstwo procesów, z których wynik będzie taki, że znaczna większość zaskarżonych weksli wcale zapłacona nie będzie, a co za tem idzie i koszty procesu stąd wynikłe, nie kto inny zapłaci, tylko Bank, z pewnością bowiem, kto nie może zapłacić kapitału, to i kosztów nie zapłaci.

Tymczasem powolne ściąganie należytości wekslowych ratami okazało się w praktyce korzystnem, bo dłużnicy raty i procenta wnoszą regularnie. O tem przekonała się obecna dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności, która takim sposobem pościągała wiele należytości wekslowych nawet z tych, które były zaliczone do tak nazwanych dubiozów. Bank krajowy, oceniając ogólną niepomyślną sytuację finansową, chociaż w statucie jego jest przepisane, że weksle mogą być upłacane do wysokości 20% kapitału, robi uznania godne ustępstwa i pobiera 10% opłaty, jeśli kto o to prosi — no i wychodzi na tem korzystnie, bo unika procesów i kosztów sądowych, a w drodze dobrowolnej amortyzacji zwolna wypożyczone kapitały, pobierając odpowiedni procent.

Nie przesadzamy, ale jeśli p. dyrektor Grabski będzie chciał *coûte que coûte* przeprowadzić to radykalne finansowanie weksli likwidującego się Banku kredytowego, to naprzód nie przeprowadzi go i w rezultacie będą straty, a powtóre, p r z y c z y n i s i ę d o z a m i ę s z a n i a, d o r o z g o r y c z e n i a, w k t ó r e m s i ę j u ż k ą p i e m y p o w y ż e j n o s a i d o n i e j e d n e j r u i n y. Obecne nasze stosunki przemysłowe i handlowe są tego rodzaju, że wymagają g r u n t o w n e j i c h z n a j o m o ś c i, daleko idącej w y r o z u m i a ł o ś c i i u m i a r k o w a n i a, zwłaszcza, że taki radykalizm w gruncie rzeczy jest szkodliwy dla samej instytucji, boć p r z e c i e s a m a n a z w a B a n k d l a „h a n d l u i p r z e m y s ł u" w s k a z u j e, ż e B a n k t e n p o w i n i e n p r z e d e w s z y s t k i e m d b a ć o r o z w ó j t e g o p r z e m y s ł u i h a n d l u w g r a n i c a c h w y t w o r z o n y c h w s k u t e k z b i e g u o k o l i c z n o ś c i n a d z w y c z a j n y c h, a n i e p o d c i n a ć i c h. Dopóki czas, warto się nad tem zastanowić, aby potem nie było za późno i aby niewczesne cofanie się, nie posłużyło niekorzystnie samej instytucji w opinji publicznej".

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze w Galicji.

Lwów 24 listopada.

Dziś rozpoczynają się obrady dorocznego walnego zgromadzenia delegatów zarządu stowarzyszeń. Zgromadzenie tegoroczne jest 25 walnem zgromadzeniem delegatów, gdyż Związek stowarzyszeń powstał w r. 1874. Wówczas, gdy powstał, istniało w Galicji spółek zarejestrowanych 39, niezarejestrowanych 11 — takich, które powstały z końcem roku 1874, więc rachunków swoich w tym roku nie zamykały 12 — razem więc zarejestrowanych 51, a łącznie z niezarejestrowanemi 62. Z tych należało do Związku 26.

Na 1898 rok, do którego odnosi się ostatnie sprawozdanie, było spółek, które w roku tym zamknęły rachunki, 575 — takich, które ich jeszcze nie zamykały, 100 — razem 675. Wzrosła więc liczba spółek w kraju więcej, niż 10-krotnie. Z tych 675 spółek należy do Związku 166 — między niemi 2 szląskie, a 164 galicyjskich. Liczba należących do Związku w stosunku do ogółu bardzo mała. Ale trzeba wziąć na uwagę, że w tej liczbie 675 spółek, jest 353 takich, których zarząd ma charakter wyznaniowo żydowski, których językiem urzędowym jest język niemiecki, których organizacja i gospodarka tak odbiega od zasad spółek na wzajemności i solidarności opartych, że do Związku należeć ani chcą, ani mogą. Gdy te potrącimy, zostaje 322 spółek o charakterze ogólne obywatelskim, z których do Związku należy 163.

Sprawozdanie wydziału zestawia główne cyfry bilansowe z roku 1874 a 1898 — odróżniając stowarzyszania zaliczkowe a inne. Zaliczkowe przedstawiają stan następujący:

	1874		1898	
Liczba członków	13.496	—	346 879	
Udziały	708 046	zł.	9.669 541	zł.
Rezerwa	41.587	„	2,799.184	„
Wkładki oszczędnościowe	1,184.001	„	32,117.129	„
Inne długi	—		11 846.935	„
Czysty zysk	55.616	„	770.668	„
Gotówka z końcem roku	55.755	„	1,255.461	„
Stan udzielonych pożyczek	1,838.585	„	52 903.933	„
Nieruchomości	—		1.054.634	„
Lokacja	—		1,397.101	„
Suma udzielonych w ciągu roku pożyczek	2,600.000	„	92,178.175	„
Ogólny ruch kasowy	8,934.860	„	458,011.157	„

Cyfry to bardzo wymowne. Suma pożyczek w ciągu roku udzielonych wzrosła w tych 25 latach z 2·6 miljonów na 92 mil. Wzrost ogromny.

Pomiędzy temi „innemi" spółkami jest: produkcyjnych 38, handlowych 22, spożywczych 7, budowlanych 2, różnych 7.

Sprawa procentów w stowarzyszeniach związkowych w okresie 25-letnim przedstawia się jak następuje. W r. 1874 nie wykazano pobieranych procentów, pierwszy raz spotykamy się z tą cyfrą w roczniku za rok 1876. Wtedy na 68 stowarzyszeń, które wykazały wysokość pobieranych procentów, tylko 9 pobierało niżej 10 prc., zaś ogromna większość, bo 59 stowarzyszeń pobierało wyżej 10 prc. aż 14 i 16 prc. Obecnie ze stowarzyszeń należących do Związku, ani jedno nie wykazuje 10 prc. albo wyższego. 58 pobierało do 7 prc. włącznie. Ale z pomiędzy nie należących do Związku ledwie połowa pobiera mniej 10 prc. Między towarzystwami związkowemi zatem postęp w tym kierunku jest bardzo poważny, odpowiada on zresztą rozwojowi ekonomicznych stosunków całego kraju.

Słabszy był w tych 25 latach rozwój innych spółek wytwórczych, spożywczych, handlowych itp. Jest ich u nas bardzo mało, a prawie zupełnie odpada cały wielki dział spółek spożywczych, które w Anglji, Szwajcarji, w Niemczech i w niemieckich prowincjach Austrji w tak wielkiej liczbie istnieją.

Oto porównanie stanu tych innych spółek w tych 25 latach:

	1874		1898	
Ilość spółek	7		74	
Liczba członków	506		7.075	
Udziały	29.207	zł.	1,173.654	zł.
Rezerwa	1.183	„	123 036	„
Długi spółek	41.436	„	2,476 342	„
Zapasy i inwentarz	32.796	„	774 996	„
Kredyty udzielone			1,730 920	„
Nieruchomości			742.158	„

W ostatnich wszakże latach rozwój tych innych spółek jest szybszy, niż dawniej; widocznie ruch asocjacji, w miarę rozwijania się ekonomicznej świadomości w naszym kraju, zwraca się coraz bardziej ku celom produkcyjnym. Na 73 spółek tego rodzaju, które powstały od r. 1873 do 1898, zawiązano w czasie od 1883 do 1890, więc w pierwszych 17 latach, 24 spółek tego rodzaju, zaś od r. 1891 do 1898, więc w 8 latach powstało ich 49. Różnica bardzo znaczna.

Z końcem r. 1898 stowarzyszenia kredytowe liczyły członków 346.879, o 39.198 więcej, niż w r. 1897, stow. wytwórcze, handlowe i inne 7.075, o 2.991 członków mniej.

Udziały członków wynoszą w stow. kredytowych 9 669 541 zł., w innych 1,173.634 zł.

Fundusze rezerwowe u stow. kredytowych wynoszą ogółem 2,799.184 zł. (z tego u związkowych 1,248.003 zł.). u innych 123 036 zł.

Kapitał własny (udziały i rezerwa) jest w stowarzyszeniach kredytowych w sumie 12,468.725 zł. (związkowe 5 371.242 zł.) i wzrósł ogółem o 1,068 303 zł. (w związkowych o 456 485 zł.). W stowarzyszeniach wytwórczych i innych, wynosi on 1,296 691 zł. i zmniejszył się o 12 012 zł.

Stan pożyczek udzielonych przez tow. kredytowe wynosi 52,903 933 zł. i wzrósł o 5,741 858 zł. — w związkowych zaś 22,321.902 zł. a wzrost 1,773.123 zł.

Suma kredytów, udzielonych przez spółki w ciągu r. 1898, wynosi wogóle 92.178 175 zł., z czego na związkowe wypada 38,148 979 zł., suma ta wzrosła w porównaniu z rokiem 1897 wogóle o 1,620.029 zł., ale w związkowych wzrosła o 2 803.339 zł., więc u niezwiązkowych spadła o 1,183 310 zł.

Czysty zysk na r. 1898 wynosi u ogółu stowarzyszeń kredytowych 770 668 zł. i wzrósł w porównaniu z r. poprzednim o 38.631 zł., a związkowych zaś wynosi zysk 327.236 zł. i wzrósł o 18.483 zł.

Święto prasy w Finlandji.

Na podstawie dzienników petersburskich, które zamieszczają obszerne sprawozdania z obchodu święta prasy w Finlandji, podajemy kilka szczegółów o uroczystościach w Helsingforsie. Zabawy rozpoczęły się w ubiegły piątek olbrzymią loterją w „Societetshuset", gdzie stanęły trzy estrady z fantami, bufety, galerja obrazów, również na loterję przeznaczonych i kioski do sprzedaży biletów, broszur itd. Loterja dała około 28.000 marek dochodu. Jednodniówka *Uox* (Głos) rozeszła się w 5.000 egzemplarzy po $2^1/_2$ marki. Wieczorem tegoż dnia, w maneżu, odbyły się popisy sportowe z udziałem łyżwiarzy, cyklistów, amazonek itd.; głównym numerem był karuzel w strojach średniowiecznych. W sobotę — drugi dzień zabaw — urządzono przedstawienie, na które złożyły się: żywe obrazy, przedstawiające biskupa Henryka i chrzest Finnów, dwór księcia Jana-Gustawa II Adolfa i wojnę 30 letnią itd., koncert i „przegląd", tj. wiązanka humorystyczna. Przedstawienie to miało tak wielkie powodzenie, że musiano je powtórzyć w poniedziałek.

Wreszcie w dniu trzecim i ostatnim zabawę zamknęło „święto ludowe" w domu studenckim, poczem w „Societetshuset" urządzono wieczerzę składkową z udziałem przeszło 300 osób.

O b l i c z a j ą, ż e z a b a w y w j e d n y m t y l k o H e l s i n g f o r s i e d a ł y d o c h o d u p r z e s z ł o 50 000 m a r e k, w c a ł e j F i n l a n d j i z a ś z g ó r ą 100 000, k t ó r a t o s u m a z a s i l i k a s ę e m e r y t a l n ą l i t e r a t ó w i d z i e n n i k a r z y f i n l a n d z k i c h.

Rosyjska prasa, jak zwykle, chce widzieć w tej uroczystości manifestację przeciw „reformom," jakie wbrew przysięgom carów i konstytucji dla Finlandji

(88)

PAMIĘTNIK MUNIA

przepisał

M. BAŁUCKI.

Ojciec także pragnął tego wyjazdu. Pociągała go tęsknota za domem, za rodziną, sprzykrzyło mu się takie życie bez pracy, bez jakiegoś zajęcia, taka bezcelowa włóczęga po mieście, które jakoś coraz mniej mu się podobało, im bardziej je poznawał.

Wyspowiadał mi się raz z tego, gdy wrócił z takiej wycieczki do domu chmurny i kwaśny.

— Przyznam ci się, mój Muniu — rzekł — że już mam dosyć tego waszego miasta, bo to, co tu widzę, wcale mnie nie cieszy. Miasto niby podniosło się, rozszerzyło, ale to nie postęp, to upadek... te wasze wspaniałe gmachy, co się wznoszą za pożyczone pieniądze, te eleganckie wystawy, te modne stroje kobiet, to tylko bielidło i malowane rumieńce, pod któremi kryje się zepsucie moralne i ruina majątkowa... To, co widziałem w domu radcostwa, powtarza się w mniejszym lub większym stopniu we wszystkich stanach i warstwach społecznych, życie nad stan, nie oglądanie się na jutro, blaga w najrozmaitszych odmianach. Ot, dzisiaj naprzykład, wracając z cmentarza z panną Sędzimirską, gdzieśmy jeździli odwiedzić grób jej ojca, spotkałem po drodze pogrzeb. Karawan w cztery konie, trumna metalowa, służba pogrzebowa ubrana cudacznie w czarne pończochy, fraki, stosowane kapelusze, szwajcar z gałą na przedzie, wieńców na karawanie co niemiara, a za karawanem długi szereg fiakrów. Myślałem, że jaki hrabia albo dygnitarz, a przynajmniej człowiek znaczny, zasłużony, a tu dowiaduję się, że to jakiś urzędnik sądowy, człowiek wcale nie zamożny, przeniósł się do wieczności. Pogrzeb, urządzony z taką paradą i pompą, mógł kosztować co najmniej pięćset reńskich, na które rodzina musiała się prawdopodobnie zapożyczyć, bo zmarły nie zostawił żadnego majątku i zrobiono to, jestem przekonany, nie z miłości dla nieboszczyka, ale poprostu dla pokazania się, dla zadowolenia własnej próżności. Taką samą próżność i zbytek widziałem na cmentarzu w tej masie pomników, grobowców, kapliczek, któremi starano się unieśmiertelnić pamięć umarłych. Za moich czasów czczono w ten sposób tylko ludzi zasłużonych, znanych, uczonych albo też bogaczów i możnych; teraz zapanowała formalna manja tego kultu dla umarłych, przystrajania w rzeźby i marmury grobowców nawet mniej zamożnych ludzi, często kosztem pożyczanych pieniędzy. Jest to dalszy ciąg tego życia nad stan, nie rachujący się z jutrem, jakie widzimy między żyjącymi, które musi ostatecznie doprowadzić do ruiny i bankructwa. Kocham to miasto, w którem spędziłem dziecinne lata i młodość moją, dlatego boli mnie i smuci przyszłość, jaką przewiduję i dlatego radbym jak najprędzej wyjechać stąd, żeby nie widzieć tego, co się tu dzieje.

XIV.

Nareszcie doczekał się ojciec tego wyjazdu z Krakowa, którego tak niecierpliwie wyczekiwał, bo panna Sędzimirska 25 czerwca załatwiła się z egzaminem na pensji i następnego dnia była już gotową do podróży.

Ja z ojcem oczekiwaliśmy jej przed dworcem kolei.

Miałem zamiar, ponieważ jeszcze było dosyć czasu do odjazdu, pobiegnąć do ogrodnika, kupić kilka kwiatków dla odjeżdżającej, ale w drodze przypomniały mi się bukiety, któremi niedawno obdarzałem Fifijkę i wydawało mi się niewłaściwą rzeczą, w ten sam sposób okazywać życzliwość moją cnotliwej panience, jak nieuczciwej ladacznicy i zaniechałem tego zamiaru. Na szczęście wszedł mi w drogę jakiś kaleka wynędzniały i biedny z uciętą ręką, którego świeżo wypuszczono z kliniki po operacji i oddałem mu pieniądze przeznaczone na bukiet. Niezmiernie mnie to ucieszyło, że radość tego człowieka i błogosławieństwo, jakiem mnie obdarzył za hojną jałmużnę, będą zamiast kwiatów towarzyszyły w podróży pannie Sędzimirskiej.

Gdy wróciłem z lekkiem sercem na kolej, zastałem ją już na peronie w towarzystwie ojca.

Przywitała mnie tak przyjaznem spojrzeniem, tak serdecznym uściskiem ręki, jakby wiedziała, co dla niej zrobiłem i dziękowała mi za to.

W twarzyczce jej, ożywionej świeżością poranku, przebijały się jakby anielskie blaski duszy czystej, bez odrobiny tej zalotności, jaką widywałem u innych kobiet i czułem pewien respekt, żakowską prawie nieśmiałość wobec niej.

Ojciec kazał mi dotrzymywać jej towarzystwa, a sam poszedł kupować bilety i oddać rzeczy na wagę.

Miałem ogromną chęć porozmawiania z nią, a nie wiedziałem, od czego zacząć.

Zanim się zdobyłem na to, zapytała mnie pierwsza, patrząc z siostrzaną prawie życzliwością:

— Co panu jest? Pan musiałeś mieć w ostatnich dniach jakieś ciężkie zmartwienie, bo od tego czasu, jak pana widziałam, bardzo się pan zmieniłeś, pomizerniałeś. A może byłeś pan chory?

— Tak, trochę, moralnie. To była choroba duszy, wrzód wewnętrzny...

— Doradzę panu lekarstwo, które i mnie pomagało zawsze na tego rodzaju cierpienia.

— Cóż to za balsam taki cudowny?

— Praca.

— Mam może zostać tragarzem, ciężary dźwigać, żeby tą fizyczną pracą zabić, zagłuszyć lamenty duszy?

— Kiedy pan żartuje, a ja mówię serjo.

— Więc jak mam pracować?

— Wszak pan jesteś na ostatnim roku prawa? Czeka pana teraz egzamin państwowy, rygoroza. Czyż to mała praca?

— A! o tem pani myśli. Ja prawdopodobnie nie będę wcale siadać do rygorozów.

Wypatrzyła na mnie zdziwione oczy, w których było jakby nieme zapytanie, więc pospieszyłem z objaśnieniem i rzekłem:

— Bo i po co, proszę pani? Urzędnikiem ani adwokatem nie będę, a do siania, orania i w ogóle do gospodarstwa rolnego to, co wiem z prawa, aż nadto mi wystarczy.

— Przecież pan, wstępując na wydział prawny, musiałeś mieć jakiś cel przed oczami, coś, co pana skłoniło do zapisania się na uniwersytet?

—Spełniłem tylko życzenie ojca, który chciał, abym, nim obejmę gospodarstwo, nabył znajomości prawa.

— No i jakiż będzie ślad tego, żeś pan nabył tej znajomości, gdy pan przerwiesz w ten sposób niedokończone studja? To zupełnie tak, jakby ktoś szedł na szczyt góry i nie doszedłszy do końca, wrócił się. Pan sam rozśmiałbyś się z takiego szaleńca. Co się zaczęło, powinno się skończyć. Widzisz pan, ja nie jestem mężczyzną, miałam więcej trudności do zwalczenia niż pan, wiedziałam, że uzyskany dyplom nie przyniesie mi żadnych materjalnych korzyści, a jednak szłam wytrwale do mety.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rosja wprowadza. Jakoż w całym obchodzie nie brakło podobnych do demonstracji objawów, tak w przemowach profesorów uniwersytu, jak i żywych obrazach, alegorjach i t. p. W jednym z obrazów ukazał się np. w oświetleniu napis „do Ameryki“ ilustrujący gorączkę emigracyjną, jaka w Finlandji po wprowadzeniu reform zapanowała. Zresztą spokoju nigdzie nie zakłócone, co nie w smak djejatelom rosyjskim, którzy radziby skorzystać ze sposobności i wprowadzić represalja.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Sobota 25 listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Tamten“, sztuka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Nietoperz“, operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (25): Katarzyny. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 28, zachód o godzinie 4 minut 7.

Sprawa zamku na Wawelu, wedle *Czasu* wchodzi na nową drogę. Mianowicie wskutek zbyt wygórowanych żądań pieniężnych wojskowości za opróżnienie całego Wawelu, p. marszałek krajowy hr. Badeni podczas swojego pobytu w Krakowie podobno rozpoczął rokowania na całkiem odmiennych niż dotąd podstawach.

Mianowicie zaproponował, aby rozdzielić sprawę budynków, postawionych na Wawelu przez rząd austrjacki, od sprawy starego pałacu królewskiego, który dla kraju ma największą wartość historyczną i artystyczną i w którym jedynie znajdują się pamiątki, narażona w obecnym stanie rzeczy na niebezpieczeństwo. Oczywiście byłoby to tylko rozdzieleniem na razie niejako rozłożeniem sprawy opróżnienia całego Wawelu na raty, dla ułatwienia obu stronom pertraktacyj.

W sprawie okradzenia wozu pocztowego aresztowany wczoraj — o czem donieśliśmy — trzeci wspólnik, Pietr Złomkiewicz, zeznał, że resztę pieniędzy, jakie dostał przy podziale, tj. około 700 zł., dał do przechowania swemu krewnemu w Lipowcu koło Lubaczowa. Dyrekcja policji zarządziła w drodze telegraficznej śledztwo i rewizję u tego krewnego. Poczta, wobec znalezienia prawie wszystkich listów rekomendowanych, oraz odebrania od Kuśnierza 840 zł., od Stecia 100 zł., a od Złomkiewicza 84 zł., traci na razie tylko około 1.000 zł. Jeśli się znajdą pieniądze, o których Złomkiewicz opowiada, strata ostateczna wyniesie tylko około 300 zł.

Pogotowie straży pożarnej lwow. wzywano wczoraj dwa razy. Ogień piwniczny wybuchł w rynku pod l. 37 w piwnicy wynajmowanej przez p. Musiałowicza, a zaś na Chorążczyźnie w realności elektrotechnika Rychnowskiego zajęła się sadza. Oba ognie, szybko ugaszone, nie wyrządziły prawie żadnych szkód. Ogień u p. Rychnowskiego wybuchł w czasie posiedzenia rady m., wywołując niepokój wśród radnych, zanim się dowiedziano, że pożar nie jest groźny.

Amfiteatr skarbkowski miał na wczorajszem wznowieniu „Nietoperza“ wygląd ogromnie charakterystyczny — jakby go najlepiej określić... szabasowy. Debiutowała panna Aschkenazówna, jak mówiono w kuloarach teatralnych... „Węgierka“. Jedna z piosenek tej strausowskiej operetki wychwala „grecki styl“. Ten styl nadał piętno: parterowi, galerji, lożom — wszędzie greckie nosy, greckie czoła... Loże były wyjątkowo licznie obsadzone: W każdej z nich najmniej sześć profilów zwracało się ku scenie. Katolików prawie nie było w teatrze: Na balkonie — to nie przesada — był tylko jeden katolik recenzent czcigodny *Słowa polskiego*. Kilku codziennych bywalców teatralnych opuściło przedstawienie, nie chcąc się spotkać ze swymi wierzycielami. Znany humorysta *Salo Quargelduft*, rozglądając się po amfiteatrze powiedział: sala ma wygląd, jakby ją zapełniały powołane nagle do życia szkice z roczników *Śmigusa*... Językiem „urzędowym“ w antraktach był język... „palestyński“, mówiąc jaśniej żargon żydowsko-niemiecki. Niektóre z tych rozmów były bardzo charakterystyczne. N. p.:

(Rosmowa I.) Fotel nr. 80: „Żone, patrz, jakie ona pokazuje pończochy“.

Fotel nr. 81: „Trzeba posłać jutro ze sklepu nasze, może kupi“...

(*Rosmowa II.*) Fotel 28: „Ja się bardzo boję, że Meliński z *Kurjera* zbeszta debiutantkę“.

Fotel nr. 29 (z uśmiechem) „Pan się nie potrzebuje bać...

...Pan dyr. Heller, dzwoniąc w kieszeni srebrnymi guldenami, kalkulował w swej loży: „Możeby ogłosić abonament na 12 występów — wiedziałbym odrazu, czy z Aschkenazównej będzie „pożyteczna“ artystka?“...

...Nasuwa się reflekcja. Żydzi w każdej sprawie są solidarni. Sprawa wielkiej wagi, czy drobnej — zawsze idą razem. Potrzeba przeforsować kandydata do rady — nikt się nie lenı iść na ratusz, ma się przeforsować zaangażowanie sympatycznej dla nich artystki teatr zapełniony, oklaskom nie ma końca. A my?...

Wydział Tow. „Bratniej pomocy“ słuchaczy wszechnicy lwow. wybrał przewodniczącym p. Antoniego Wereszczyńskiego, zastępcą p. Zygmunta Skórskiego.

Dręczenie zwierząt. Gal. Tow. ochrony zwierząt donosi nam, że na jego prośbę uznała dyrekcja policji, po zasięgnięciu opinji kompetentnej władzy karmienie koni bez zdejmowania wędzideł, jak to bardzo często lwowscy dorożkarze praktykują, za dręczenie zwierząt i że wydała w tym celu stosowne polecenia.

Wydział uprasza swoich członków, by na powyższe przekroczenia zwracali uwagę i przez zawiadomienia stójkowego lub doniesienie do policji spowodowali ukaranie winnego.

Wybory w Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie. Przy wyborach uzupełniających do zarządu wspomnianego zakładu dokonanych dnia 12 listopada br., zostali wybrani: z I. kategorji wyborczej, jako reprezentanci przedsiębiorców: p. Franciszek Rozwadowski ze Lwowa na członka, a p. Stanisław Jędrzejowicz z Jasionki na jego zastępcę. Jako reprezentanci robotników: p. Kazimierz Samajek z Czechowie na członka i p. Aleksander Sawczyński z Zasławia na jego zastępcę. Z II. kategorji wyborczej jako reprezentanci przedsiębiorców: p. dr. Mikołaj Fedorowicz z Sąkowej na członka i p. Zygmunt Pietrowicz ze Lwowa na jego zastępcę. Jako reprezentanci robotników: p. Józef Tomiczki ze Lwowa na członka i p. Franciszek Wysocki ze Lwowa na jego na zastępcę. Z IV. kategorji wyborczej, jako reprezentanci przedsiębiorców: p. Alejzy Liopold z Czerniowiec na członka i p. Stanisław Chołoniewski ze Lwowa jego zastępca. Jako reprezentanci robotników: p. Andrzej Namiestnik ze Lwowa na członka i p. Michał Bielanik z Tarnopola na jego zastępcę.

† **August Miaskowski,** były profesor uniwersytetu wiedeńskiego, a ostatnio profesor ekonomji politycznej w Lipsku, zmarł tamże we środę, licząc 62 lat wieku. Urodził się w Parnawie w Inflantach. Po ukończeniu szkół był w Rydze adwokatem. Następnie przeniósł się do Niemiec, gdzie habilitował się w Jenie. Następnie był profesorem w Bazylei, Hohenheim i Wrocławiu, skąd w r. 1889 powołano go do Wiednia, gdzie wykładał przez lat 2, poczem przeniósł się na stałe do Lipska.

Konkurs na posadę nauczyciela filologji klasycznej, ewentualnie germanisty i filologa dla gimnazjum polskiego w Cieszynie, ogłasza „Macierz szkolna“ dla księstwa Cieszyńskiego. Termin podań do 10 grudnia b. r.

Kalendarzowe różnice. Według kalendarza starego stylu (juljańskiego), będzie w r. 1900 różnica z gregorjańskim (nowego stylu) o dni 14, a nie jak dotąd 13. Skutkiem tego dzień urodzin cesarskich w r. 1900 nie przypadnie wraz z ruskiem świętem „św. Spasa“, a także łacińskie święto Trzech króli w r. 1901 nie zgodzi się z ruskiem Bożem Narodzeniem.

Szkarlatyna zaczyna panować w Przemyślu nagminnie, zwłaszcza na Zasaniu. Są też i wypadki tej choroby w śródmieściu.

Zbrodnia w Polnej. Matka i siostra zamordowanej Agnieszki Hruzównej, zostały, jak wiadomo, na zgromadzeniu „Jüdisches Volksverein'u“ pomówione i oskarżone o spełnienie morderstwa na Agnieszce. Obie kobiety i tak przygnębione śmiercią bliskej ich sercu osoby, wniosły obecnie przez adwokata wiedeńskiego dra Antoniego Wesselskyego skargę przed sąd przysięgłych przeciw mowcy na owem zgromadzeniu i przeciw *Wiener Tagblatt'owi*, który podał sprawozdanie z owego zgromadzenia.

Tak pismo to, jak i ówczesny mowca Rappoport mają teraz sposobność dodania nowego listka lauru — pisze *Deut. Volksblatt* — do prawdy żydowskiej. Może im przyjdzie z pomocą także austrjacki dreyfusista, profesor Massaryk.

Sędzia śledczy z procesu Hilsnera, adjunkt Baudisch, rozpoczął — jak donoszą *Narodni Listy* — kilkomiesięczny urlop i nie wróci więcej na swe stanowisko do Kutnejhory. Ma on być przeniesiony do Pragi.

Pożar lasu. Z Arco w Tyrolu donoszą, że Monte Baldo pali się z trzech stron. Powyżej Malcessine we Włoszech, sroży się od sześciu godzin ogromny pożar lasu, który podsycany wiatrem północnym, przybiera wielkie rozmiary. Takie same ognie widać powyżej Nago i Lappio.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“, wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę popoł. o godzinie pół do 4, „Tamten“, sztuka w 5 aktach; w sobotę wieczorem o godzinie pół do 8 „Nietoperz“, opera komiczna.

* **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Dziś w sobotę dnia 25 listopada b. r. wykładać będą następujący prelegenci: a) w szkole imienia Mickiewicza, ulica Teatralna, dr. German „Główne kierunki powieści w drugiej połowie bieżącego stulecia“; b) w instytucie fizycznym, ulica Długosza 8. dr. Zakrzewski „O elektryczności“; c) w szkole im. Staszica, ulica Skarbkowska dr. Winiarz „O sejmach w Polsce“.

Wykłady odbywają się od godziny 7—8 wieczorem.

* **Popis** uczniów i uczenic szkoły śpiewu Pauliny Stróżeckiej-Sobotowej, odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny) dnia 26 listopada o godzinie 4 popołudniu.

* **Uroczysty wieczór** urządza Towarzystwo imienia „Tadeusza Kościuszki“ w niedzielę dnia 3 grudnia b. r. w sali „Sokoła“ na fundusz sprowadzenia zwłok poety Juljusza Słowackiego do kraju.

* **Za spokój duszy** ś. p. Mieczysława Baranowskiego, b. inspektora szkół lwowskich, odbędzie się staraniem nauczycielstwa lwowskiego jako w pierwszą rocznicę śmierci żałobne nabożeństwo w kościele katedralnym obrz. łac. dziś w sobotę dnia 25 listopada o godzinie 8 rano.

Notatki literackie i artystyczne

Operetka. Wczoraj wznowiono wyborną i wesołą operetkę Jana Straussa „Nietoperz.“ W roli Adeli debiutowała z powodzeniem p. Askenassy. *Exterieur* jej — pomijając właściwości rasy, które w jej twarzy silnie występują — jest sceniczne, ruchy czasem aż nadto swobodne, gra poprawna, a nawet jak na debiutantkę wcale nie zła. Głos jej nie jest rozległy ale dźwięczny, brak mu jednak świeżości. Niektóre tony (akt II) zdradzają głos częściowo zerwany a zbytnie tremolowanie czasami razi. Z tem wszystkiem, był to jeden z lepszych debiutów. Bardzo dobrze i wczoraj śpiewała, grała i wyglądała panna Bohuss, jako Rozalinda. Doskonałym — i niezwykle ożywionym — był p. Bogucki w roli Eisensteina, nie złym, choć za mało zdradzającym temperamentu był p. Malawski, jako Alfred. Epizodyczne role znalazły doskonałych wykonawców w pp. Kiczmanie, Kliszewskim i Lelewiczu, w pp. Bronikowskiej i Miłowskiej. Tańce doskonale aranżowane. Wystawa bardzo staranna. Reżyserja w drugim akcie pozostawiała wiele do życzenia, robił on wrażenie przedostatniej próby. Publiczność zebrana licznie nie szczędziła oklasków, zwłaszcza pannie Bohuss, którą prawie demonstracyjnie wyróżniano.

Na dochód budowy domu „Stowarzyszenia nauczycielek“ odbył się w sali Towarz. muzycznego wieczorek, drugi z rzędu prowadzonych, zainicjowanych przez p. Joannę Laurecką, a urządzony tym razem przez szkołę Karola Mikulego, przy współudziale uczenic p. Camilowej i prof. Wrońskiego. P. Kubalówna, pianistka utalentowana, odegrała z werwą sonatę Beethovena. Uczniowie p. Jaszek: p. Huzar i p. Rotmilówna, pierwszy za pełne talentu i sumienności wykonanie Liszta Łucji, druga za nieco kapryśne, lecz w istocie również znamionujące talent odegranie walca Moszkowskiego, zbierali liczne oklaski. Śpiewaczkom pp. Werberównej i Rybakównej wiodło się również dobrze; podobały się ogólnie. Do upiększenia produkcji przyczyniła się gra rzewna i gorąca prof. Wrońskiego, deklamacja udatna i na zakończenie pełne temperamentu wykonanie „Tańca szkieletów“ Saint Saensa przez panny Rudnicką i Kubalównę, uczenice prof. Setmajerównej.

„Wieczorek humorystyczny“, urządzony wczoraj w Kasynie m., przez znakomitego monologistę p. Barącza, w stosunku do sukcesu, jaki sobie zdobył, zgromadził niestety bardzo nieliczną publiczność. Ci, którzy nie przybyli żałować powinni, bo produkcje naprawdę było dowcipne, a przytem bardzo artystyczne. Najwięcej oklaskiwano: śpiewane „anonse“, zalecające posażne ożenki, oraz humorystyczne parafrazy śpiewaków operowych i „volkssaenger'ów“.

Następne wieczorki p. Barącza odbędą się, również w Kasynie m. 1 i 2 grudnia.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 23 listopada.

Wezwanie prezydenta, wystosowane do radnych, aby wcześniej przychodzili na posiedzenia, odniosło w części skutek, bo do godz. $^1/_2$7 zebrał się należyty dla powzięcia uchwał komplet. Było to prawdziwą niespodzianką, bo nawet „galerja“, nie wierząc w możliwość reformy, spóźniła się.

P. drowi Marjańskiemu udzielono urlopu 6-tygodniowego, poczem jako I. punkt porządku dziennego, zdawał p. Löwenstein sprawę z zarządu kolei elektrycznej. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w r. 1898 wynosiły dochody 236.568 zł., rozchody około 160.000 zł., czyli, że zysk za rok 1898 wypadnie 78.421 zł. i 46 ct., czyli, że w porównaniu z r. 1897 o 14 652 zł. i 46 ct. wyżej. Po strąceniu na amortyzację kapitału i na oprocentowanie tudzież wydzieleniu funduszu na odnowę, pozostanie jako zysk czysty około 11.000 zł. Sprawozdanie, stwierdzające pomyślny rozwój kolei, przyjęto do wiadomości.

Następnie jako drugi referent (techniczny) komisji elektrycznej prof. Dziślewski, referował sprawę oświetlenia elektrycznego w nowym teatrze. Przedstawił on 3 kombinacje: a) założenie stacji osobnej dla teatru, coby kosztowało 88 000 i koszt rocznego utrzymania 31.000 zł.; b) prowizoryczne posługiwanie się dotychczasowymi maszynami, obsługującymi tramwaj elektryczny i ustawienie akumulatorów w suterenach teatru; nakoniec c) sprawienie jeszcze jednej maszyny, którąby w 75 % działała dla kolei, a 25 % dla teatru. Urządzenie takie wyniosłoby 64.000 zł., koszt zaś roczny 14.600 zł. na 3.000 lamp elektrycznych. Komisja jednak przychodzi z wnioskiem wybudowania osobnej stacji centralnej dla oświetlenia elektrycznego na 7.000 lamp, aby prócz teatru, produkować elektryczność dla prywatnego oświetlenia i celów przemysłowych. Wyniosłoby to wyżej trzechkroćstutysięcy.

Z rzadką uwagą wysłuchała rada wywodów i argumentów referenta, którego przemówienie bez przesady można porównać było do wykładu profesora wobec słuchaczów. Referat prof. Dziślewskiego wynagrodziła rada oklaskami. Swoją drogą w dyskusji zabierało głos 8 mowców, pp.: dr. Rydygier, Rawski, Jonasz, Thulie, Drexler, Mahl, Soleski i Loewenstein. Rezultat: Przyjęcie wniosku komisji jednomyślnie.

Koniec posiedzenia o $9^1/_2$. Załatwiono tedy jeden punkt porządku dziennego. Zostało *171*.

Izba sądowa.

Lwów 23 listopada.

(Tragedja małżeńska z hotelu krakowskiego).

Po przerwie Mieczkowska zeznaje dalej, odpowiadając na bardzo szczegółowe pytania przewodniczącego i wotantów.

Przew. Czy po tym wypadku dawał pani mąż jakie pieniądze.

Miecz. Owszem — dał mi, ale raz tylko; była to kwota 30 zł., którą mi dał na podróż do Tarnopola.

Przew. A kto pisał doniesienie do prokuratorji.

Miecz. Ja pisałam, ale ojciec dyktował. Odrazu nie zgadzałam się z wyrazami tam użytymi i ze stylem, w jakim doniesienie zostało zrobione...

Prok. Mąż pani przedstawił nam tu, że był dla pani istnym aniołem i że to pani była powodem wszystkich scen. Niech pani wyliczy parę wypadków, któreby uzasadniały brutalność męża, o którą go pani pomawia.

Na to Mieczkowska barwnie podaje kilka wypadków *recte* scen małżeńskich, które odbywały się przeważnie na tle wyrazów brutalnych, gwałtownych, lżących i zniesławiających jej godność kobiecą, przy akompaniamencie tłuczonych talerzy, rzucanych lichtarzy i t. d. Nieraz przed sam nos podnosił but swój dziurawy, w krzykując: „Ty wino pijesz, a ja chodzę w butach dziurawych“.

Prok.: A co było z tym listem ze stryczkiem?

Miecz.: Przysłał mi taki list ze stryczkiem, ale treści listu nie pamiętam; miałam tak obfitą korespondencję z obelgami od niego, że jej całej pamiętać nie mogę. Zaraz po rozprawie przysłał jej list, w którym co wiersz powtarzały się słowa: „bądź przeklętą!“...

Prok.: Pani tu nie zaprzysiężona, ale ja panią wzywam na tę przysięgę, którą pani złożyła na kobiercu ślubnym, abyś pani powiedziała, czy to wszystko, coś tu nam pani zeznała, jest prawdą i czy ze wszystkiego sobie pani dotąd zdaje zupełną świadomość.

Miecz.: Tak jest... wszystko, com zeznała, jest najświętszą prawdą, a z całego wypadku i zajść wszystkich dotąd zupełnie świadomie sprawę sobie zdaję.

Dr. Goldhammer: A coby pani zrobiła, gdyby mąż wtedy nie był nadszedł, gdyś pani siadła na barjerze?

Miecz.: Z pewnością byłabym się na dół nie rzuciła.

Dr. Gold.: Zeznał nam tu jeden świadek pod przysięgą, iż pani przed tą komedją cały kwadrans opatrywała sytuację ganku i balustradę.

Miecz.: To nie prawda, a jeśli widział to pewnie jakąś inną panię, bo ich tam koło mnie coś ze 6 mieszkało.

Dr. Gold.: A kiedy to pani postanowiła przez ajenta Przestrzelskiego wyszukać sobie świadków swego wypadku.

Miecz. Kiedy dowiedziałam się, iż będzie ponownie rozprawa...

Przewodniczący zarządza odczytanie protokołu komisji, która badała miejsce i sytuację wypadku w hotelu krakowskim. Bardzo charakterystyczny zawiera ona ustęp. Oto „tłumok“, specjalnie fingujący osobę ludzką, upuszczony z podobnej sytuacji, w jakiej siedziała Mieczkowska, spadł nie na balkon pierwszy, ale na bruk podwórza o jeden metr od linji prostopadłej do balkonu. Że z Mieczkowską analogiczny nie zaszedł wypadek, stało się to chyba dlatego, że Mieczkowska nie jest „tłumokiem“ tylko osobą nerwową.

Także odczytano dwa listy. Z tych bardzo ciekawym był list pisany przez Mieczkowskiego do żony, w którym wzywa ją, by odwołała swe zeznania, które go zaprowadziły do więzienia. List pisany jest w tonie bardzo dramatycznym.

Następuje konfrontacja obu małżonków. Odbywa się w sposób bardzo uproszczony. Na każdy szczegół o który przewodniczący pyta, gdy on powie „tak“, ona mówi „nie“ i *vice versa*.

Przy samym jednak końcu rozprawy zaszedł bardzo ciekawy wypadek. Oto prokurator, nawiązując do treści jednego z listów Mieczkowskiej i kilku jego odpowiedzi, rozszerzył oskarżenie przeciw niemu także o zbrodnię oszustwa, którą oskarżony popełnił przez nakłanianie żony swej do złożenia fałszywej przysięgi. Na to powstał obrońca oskarżonego i z wielką brawurą dodał: „Ja zgadzam się i na to rozszerzenie oskarżenia“.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę o godz. 4 do jutra do godz. 9 rano.

Lwów 24 listopada.

Rozprawa dzisiejsza znów się odbywała w t. z. „małej sali rozpraw“. Zainteresowanie się wzmaga, w małej salce ścisk niemożliwy i gorąco.

Mieczkowska opowiada, że w 14 roku życia ukończyła swe nauki; chorą nie była nigdy. Co do wniesionego przez prokuratora dodatkowego oskarżenia o zbrodnię oszustwa przez nakłanianie Mieczkowskiej do zeznań fałszywych, przedkłada jeszcze drugi list. Zawiera on wyrzuty za to, że go uczyniła zbrodniarzem, a to tylko pod wpływem suggestji. Są tam ustępy bardzo dramatyczne, zaklinające ją na Boga i religię, aby się przecież porozumiała z Grekiem i uwolniła go z kryminału. Końcowego ustępu na prośbę p. M. nie odczytano, gdyż zawierał on wyrazy mocno ubliżające jej godności kobiecej.

Lekarz-znawca dr. Chomin zadaje Mieczkowskiej kilka bardzo subtelnych i psychologicznych pytań na temat „budzenia się u niej pierwszych instynktów miłosnych“. Zapytana, skromnie i wahając się odpowiada, że pierwszy raz odczuła je rzeczywiście w stosunku z Mieczkowskim. Było to jednak właściwie tylko uczucie wdzięczności dziecka ku osobie starszej męża, który ją z początku otaczał wielką pieczołowitością.

Dr. Chomin: A co w głównej części wpłynęło na zamiar pani wyjścia za Mieczkowskiego?

Mieczkowska: Wchodziła tu głównie w grę ambicja panny, która chciała prędzej, niż jej koleżanki wyjść za mąż.

Dr. Chomin: Jest to dla mnie także psychologicznie niezrozumiałe, jak pani jeszcze po tym wypadku mogła myśleć o wspólnem pożyciu małżeńskiem z p. Mieczkowskim?

Miecz: Myślałam, że potem on poprawi się, że to będzie przełomem w jego życiu.

Teraz wywiązała się między obu obrońcami bardzo ciekawa polemika na temat, które z małżonków było bardziej chciwe na pieniądze. Ostatecznie kwestji nie rozwiązano, zresztą słusznie, gdyż polemikę przerwał przewodniczący, zadając podsądnemu pytanie, co do wniesionego wczoraj przez prokuratora dodatkowego oskarżenia. Mieczkowski daje kilka odpowiedzi, ale wszystkie one redukują się do tego, iż on ją namawiał tylko do powiedzenia prawdy, usiłując poruszyć jej sumienie.

Dr. Goldhammer postawił wniosek, aby raz jeszcze zbadać naocznie miejsce wypadku i przejrzeć akta, odnoszące się do sprawy jego klienta z matką. Okazałoby się z nich, że jego klient został w tym procesie z matką uwolniony. W trakcie tego wniosku Mieczkowski wciąż zrywa się gorączkowo z ławki, powtarzając, że nieboszczka zmarła nie wskutek pobicia przez niego, ale wskutek pęknięcia wrzodu w mózgu, że cierpiała na procesomanję, bo wszystkie swoje dzieci procesowała; on był dla niej zawsze idealnym synem. Kochał ją i łożył na jej utrzymanie.

Przesłuchano świadka dr. Fastenburga, lekarza specjalistę chorób kobiecych, u którego swego czasu Mieczkowska się leczyła, świadek nie podał żadnych szczegółów ważniejszych, zauważył tylko, że wówczas nie widział szczególniejszych objawów nerwowości u Mieczkowskiej.

Wprowadzają najbardziej klasycznego świadka p. Józefa Lacka, radcę dworu, em. radcę sądowego a obecnie adwokata, który jest ojcem Mieczkowskiej, a więc teściem podsądnego. Świadek jest siwym staruszkiem z mocno obwisłymi wąsami. Mieczkowskiego nazywa z niechęcią tylko „formalnym“ zięciem. Oświadcza, że nienawiści doń nie odczuwa, bo trudno nienawidzieć osoby tego rodzaju, jak Mieczkowski, którego uważa za „mente-captusa“.

Dr. Goldhammer stawia bardzo stanowczy wniosek nie zaprzysięgania świadka.

Uzasadnia swój wniosek kilku listami, w których radca dworu zięcia nazywa „tchórzem, szubrawcem, podłym, anarchistą i t. d.“

Trybunał uchwala na razie odczytać kilka listów Lacka do zięcia.

Mieczkowski jest tam „łajdakiem, gburem, mężem ludożercą“.

Postępowanie jego jest tam „pasmem chytrości, obłudy, kłamstwa i niecności“. Listy są przeplatane wierszami w tym guście, że

trudno jest wymagać
od psa, żeby śpiewał
a każdy wieprz powraca
wciąż do swego chlewa.

Krótkim ale dosadnym jest dalszy list oznaczony nr. 16. Brzmi on tak:

„Piotr Socha Mieczkowski cierpi na wrodzony zanik moralności i etyki (Moral-insanity).

Niech uchodzi ze Lwowa, by nie popadł w obłęd umysłu (Wahnsinn). Radzi ze względów ludzkości — teść znienawidzony — Józef Lacek.

W innym znowu liście radzi radca Lacek oddać Mieczkowskiego pod obserwację lekarską, „by nie pożerał ludzi, jak ów smok pod Krakowem“.

W tem miejscu przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Weksle księżnej Koburskiej.

W uzupełnieniu telegramu o toczącym się w Wiedniu obecnie procesie jubilera paryskiego Hartoga przeciw księżnej Ludwice Koburskiej o zapłacenie weksli na pobrane klejnoty na sumę 192 — resp. 201 000 franków, podajemy bliższe szczegóły. Według aktów dawnego w tej sprawie procesu w Nizzy i obecnego, sprawa przedstawia się następująco:

Księżna Ludwika zakupiła w r. 1897 u Hartoga klejnotów na 20 000 f. Suma ta została zapłaconą. W dniu 1 lutego 1898 zjawił się we filji Hartoga w Nizzy porucznik Geza Mattasich Keglevich i zażądał, aby do księżnej, zamieszkałej podówczas w Grand Hotelu w Monte-Carlo posłano, do wyboru garnitur wartości około pół miljona franków. Tak się stało i jubiler za wybrany garnitur dostał weksel na 192.00 fr. z podpisem księżnej Ludwiki Koburskiej.

W parę dni później zastawiono klejnoty u niejakiego Mr Lee w Londynie, gdzie przepadły. Dnia 5 marca zaproponowano firmie Hartoga nowe kupno za pośrednictwem Mattasicha i sekretarza księżnej Artura Osegovicha. Księżna potrzebowała tego samego jeszcze dnia kosztownego garnituru dla córki, jubiler musiał się szybko decydować, bo garnitur miał być w tym samym dniu odesłany do Drezna. Jubiler jawił się sam w „willi Paradiso“ w Nizzy, zostawił garnitur a w zamian otrzymał znowu weksel na 201.000 fr. Nie wiedział nic o tem, że klejnoty tego samego dnia pan Osegovich zastawił w wiedeńskim „Verkehrsbanku“.

Kiedy sądowo-karne dochodzenia w Nizzy za „niewiadomymi sprawcami“ nie odniosły rezultatu, wniósł Hartog przed urzędem marszałkowskim w Wiedniu pozew o zapłatę obu weksli, ale urząd marszałkowski uznał się w tej sprawie niekompetentnym. Wobec tego sprawa, przeszedłszy wiele instancyj, oparła się nareszcie o sąd handlowy w Wiedniu, gdzie weksle zostały zaskarżone.

Kurator oskarżonej księżnej dr. Karol Feistmantel, robi zarzut, że weksle te nie są wekslami, ale tylko „przekazami“, a zatem nie podpadają kompetencji sądu handlowego, bo księżna podlega jurysdykcji urzędu marszałkowskiego. Jeżeliby jednak mimoto sąd uznał akcepty za weksle, to wówczas według prawa francuskiego są one nieważne, bo księżna nie jest kupcem, a więc niezdolną do podpisywania weksłu. W dalszym ciągu zakwestjonował kurator wogóle, jakoby księżna cośkolwiek z tych sum otrzymała i położył nacisk na to, że Mattasich za oszustwo został skazany.

Takiej interpretacji opierał się zastępca firmy Hartoga, adwokat Schneeberger, a sąd postanowił co do jednego weksłu zawezwać na świadków: Mattasich Keglevicha, odsiadującego karę w więzieniu w Möllersdorf, oraz damę dworu księżnej, p. Heim; co do drugiego weksłu mają być przesłuchani jako świadkowie: Mattasich i sekretarz księżnej Osegovich. Także co się tyczy ówczesnego stanu umysłowego księżnej Ludwiki, ma wydać parere dr. Pierson, a urząd marszałkowski ma dać swe orzeczenie w niewyjaśnionej jeszcze kwestji państwowej przynależności księżnej Ludwiki Koburskiej.

Na tem rozprawę odroczono.

Zjazd delegatów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Związek „Spółek zarobkowych i gospodarczych“ rozpoczął dzisiaj w sali ratuszowej swe dwudniowe obrady z okazji 25-go walnego zgromadzenia. Na 166 stowarzyszeń, na zjeździe reprezentowanych jest 102 stowarzyszeń przez 98 delegatów. Wiceprezes związku p. Biechoński, otwierając obrady, powitał marszałka krajowego i delegatów galic. Kasy oszczędności, poczem skreślił ogólnie działalność związku. Następnie w imieniu reprezentacji m. Lwowa powitał zebranych prezydent dr. Małachowski. Wybrano potem prezydjum, a mianowicie: przewodniczącym wybrano p. Jana Konopkę z Jaworowa, a zastępcami: bar. Władysława Brunickiego z Cieszanowa i Ludwika Zakrzewskiego z Dąbrowy, sekretarzami zaś pp.: Emanuela Wintera ze Skawiny i Franciszka Garczyńskiego z Podhajec.

Z porządku dziennego p. Romanowicz zdał sprawę z czynności wydziału związku.

Sprawozdanie wydziału uchwalono przekazać specjalnej komisji do ocenienia działalności wydziału.

Następnie lustrator p. Domagalski zdał sprawę z dokonanych przez się lustracyj, a sprawozdanie jego przekazano komisji lustracyjnej.

P. Kowalewski zdał sprawę o zamknięciu rachunków i postawił wniosek o udzielenie komisji rewizyjnej absolutorjum, co jednomyślnie uchwalono.

P. dr. Lechowski z Drohobycza przedłożył sprawozdanie i wnioski o założenie Banku związkowego. Referent wniósł, aby zgromadzenie zażądało jak najspieszniejszego wprowadzenia w życie Banku związkowego, aby zawezwało towarzystwa związkowe, które jeszcze nic nadesłały subskrypcji, o uczynienie tego jak najrychlej; wreszcie, że gdyby prywatna subskrypcja nie dopisała, delegaci wydziałowi związku otrzymają upoważnienie do założenia syndykatu prywatnego lub też syndykatu przy pomocy finansowej jakiej poważnej instytucji krajowej lub pozakrajowej. Wnioski p. Lechowskiego odesłano do osobnej komisji.

Radca Bandrowski referował następnie sprawę reformy ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. Referentowi wyrażono podziękowanie gorące za żmudną w tej mierze pracę, a wnioski jego przekazano komisji, do której wybrani zostali pp.: dr. Adamski, dr. Winter, dr. Jabłoński, dr. Bałaban, dr. Ehrlich, Madeyski i Prytyka.

Następnie p. dr. Lechowski referował o podwyższeniu stopy procentowej i wniósł: 1) z powodu niepewnej sytuacji finansowej poleca się stowarzyszeniom należytą oględność w zawieraniu nowych interesów tak w pożyczkach jak i w reeskoncie weksli; 2) Stowarzyszenia związkowe powinny trzymać się zasady, że nie należy podnosić stopy procentowej od swoich wkładek, dopóki nie zostaną zmuszone do tego stosunkami lokalnymi; 3) Stowarzyszenia powinny trzymać się zasady, że różnica między procentem płaconym od obcych kapitałów, do obrotu uzyskanych, a pobieranym od członków, nie powinna przekraczać 2 %, wreszcie 4), by przy pobieraniu procentu całorocznego z góry, uwzględniano to i płacącym procent za cały rok przyznawano pewne ulgi.

Następnie odbyły się wybory do rozmaitych komisyj, poczem posiedzenie odroczono do jutra.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 24 listopada. Ministerstwo skarbu wydało ogólne przepisy dla władz skarbowych, urzędów i kas, dalej organów kontrolnych i rachunkowych o zaprowadzeniu urzędowej waluty koronowej. Przepisy te pouczają o przejściu z waluty austrjackiej do waluty koronowej, o przeliczaniu i zmianach buchalteryjnych. Największa część przepisów jest natury technicznej. Ważnem jest postanowienie, że urzędowa nazwa nowej waluty opiewać ma „waluta koronowa,“ w skróceniu *K w.* Przy wyliczaniu koron i halerzy skracać się będzie *K. h.* Przy przeliczaniu obowiązuje zasada, że 50 zł. w. a., względnie 42 zł. w złocie równa się stu koronom. Tylko przy opłatach cłowych obowiązują i nadal dawne przepisy, mianowicie obliczanie należytości w złocie lub w srebrze z stosownem ażiem.

— **Wiedeń** 24 listopada. *(Giełda zbożowa)*. Pszenica na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę od zł. 8·17 do 8·18; żyto na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę od zł. 6·78 do 6·79; kukurydza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec

1900 r. od zł. 5·20 do 5·21; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·35 do 5·39; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 11·85 do 11·95, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. 32·50 do 33·50. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 24 listopada. (*Giełda zbożowa.*) Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 8·01 do 8·02, na wrzesień 1900 r. od zł. 8·10 do 8·12; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·48 do 6·49; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·07 do 5·08; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 4·93 do 4·94; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencja spokojna.

Wojna w Transwaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Hersche 24 listopada. Ladygrey opuszczone zostało przez angielskich mieszkańców i znajduje się już w rękach Boerów orańskich. Lada chwila spodziewają się tam także wkroczenia Boerów do Herschel.

Londyn 24 listopada. Rozkaz do armji zarządza mobilizację dalszych 8 batalionów milicji.

D'Urban 24 listopada. Boerowie rozpoczęli ostrzeliwanie angielskiego obozu nad rzeką Mooi, granaty ich jednak nie uczyniły żadnej szkody.

Londyn 24 listopada. Pod datą 20 bm. donoszą z Mafekingu, że w mieście panuje febra i mieszkańcy cierpią dotkliwie z powodu braku wody.

Według doniesienia „Biura Reutera" 2000 ludzi pod dowództwem jenerała Bartona stoją nad rzeką Mooi, a 2000 pod dowództwem Hildyarda koło Estcourt. Obydwa te korpusy zatem odcięte zostały od wojsk, które nadeszły ze wspólnej koncentracji.

Capstadt 24 listopada. Angielskie oddziały rekognoscyjne urządziły dnia 16 bm. wycieczkę z Kimberley, zostały jednak przez Boerów odparte. Blokada Kimberley trwa dalej.

Londyn 24 listopada. Dzienniki wieczorne donoszą z Pieter Maritzburg pod datą 23 bm.: Jeneral Hildyard zaatakował przedpołudniem Estcourt; walka do tej chwili jeszcze się nie skończyła.

Londyn 24 listopada. Biuro Reutera donosi z Oranje-River pod datą wczorajszą: „Oddziały angielskie walczyły pod Belmont z Boerami. Ogień Anglików był wyśmienitym; piechota zajęła w jednem natarciu z najeżonymi bagnetami — pagórek, obsadzony przez Boerów i wypędziła ich ze stanowisk".

Londyn 24 listopada. Oficjalnie donoszą: Jeneral Methuen telegrafuje, że koło Belmont Anglicy odnieśli zupełne zwycięstwo nad Boerami i zabrali znaczną zdobycz. Anglicy stracili 58 zabitych i mają 149 rannych, 18 zaś żołnierzy brakuje.

D'Urban 24 listopada. Jak tu donoszą, jeneral White w nocy z ostatniej niedzieli na poniedziałek zaatakował kilka pozycyj Boerów i zdobył je, zabierając armaty i wiele materjału wojennego.

Dalej donoszą, że Boerowie postępują w kierunku do Bloemfontain.

Rada państwa.

Do komisji śledczej dla zbadania zajść na Morawach i Czechach, wybrani zostali między innymi pp.: hr. Dzieduszycki, dr. Byk, Jędrzejowicz, dr. Roszkowski, ks. Sapieha, Weiser i Karatnicki.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 23 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu po p. Doleżalu przemawiali jeszcze Czesi: Sileny i Horzica, oraz Chorwat Spincic, wszyscy na temat nagłości wniosku Doleżala w sprawie skonstatowania stosunków narodowościowych przy spisie ludności w roku 1900. Przytem przytaczali niezliczone mnóstwo cyfr i dat.

Około godz. 3 kwadranse na 6 zabrał głos p. Kramarz i wskazując na odbywające się równocześnie posiedzenie deputacji kwotowej, wniósł zamknięcie posiedzenia izby.

P. Pergelt sprzeciwił się temu wnioskowi, powołując się na ważność przedmiotów, stojących na porządku dziennym.

Prezydent oświadcza, że miał zamiar dyskusję nad nagłością wniosku Doleżala doprowadzić do końca, aby módz dojść do porządku dziennego. Uznając jednak rację uwagi p. Kramarza, że równocześnie obraduje deputacja kwotowa, przystępuje do zamknięcia posiedzenia. (Gwałtowne protesty na lewicy). Po krótkiej dyskusji obrady przerwano.

Gdy prezydent chciał naznaczyć następne posiedzenie na jutro przed południem, p. Pergelt wniósł, aby posiedzenie odbyło się dziś wieczorem o godzinie 7. W tym samym duchu przemówił p. Daszyński, poczem wniosek Pergelta 118 głosami przeciw 112 przyjęto wśród hucznych oklasków lewicy.

Wśród interpelacyj, odczytanych przy końcu posiedzenia, znajduje się także interpelacja p. Kubika, w sprawie złego obchodzenia się przełożonych z żołnierzami w Galicji.

Wiedeń 24 listopada. Izba posłów odbyła na wieczornem posiedzeniu dalszy ciąg obrad nad nagłością wniosku p. Doleżala.

Uchwalono więc najpierw zamknięcie dyskusji.

Po mowie generalnego mowcy Czecha Kurza i rozmaitych rzeczowych sprostowaniach Włochów Zanettiego, Verzegnassiego i Cambona przeciwko Chorwatowi Spincicowi, jakoteż po replice p. Laginji, dotyczącej italizacji Pobrzeża, przystąpiono do głosowania nad nagłością wniosku Doleżala i odrzucono ją 111 głosami przeciwko 94.

Następnie przeszła izba do porządku dziennego i rozpoczęła się dyskusja nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem rozporządzeń cesarskich, odnoszących się do ugody z Węgrami. Głos zabiera Czech Kaftan i mówi przez długi czas wśród wielkiego niepokoju. Następnie prosi prezydenta o zamknięcie posiedzenia i o pozwolenie, aby mógł na następnem posiedzeniu dalej przemawiać.

Ponieważ nikt się temu nie sprzeciwia, posiedzenie zostało o 9½ zamknięte. Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń 24 listopada. Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów, które się rozpoczęło o godzinie ½12 (g. 12 czas lwowski), poseł dr. Roszkowski postawił wniosek, aby sprawę unormowania noszenia tytułu „inżyniera" przekazać osobnej komisji z 24 członków, którą wybrać należy z tem poleceniem, aby wnioski w tej sprawie przedłożyła już na najbliższem posiedzeniu.

Wniosek ten przyjęto.

Poseł Gregr postawił dwie interpelacje w języku czeskim, jedną do ministra oświaty, drugą do ministra obrony krajowej. Jednakże i dziś jeszcze Młodoczesi głównego punktu t. zw. „technicznej obstrukcji", jaką prowadzą, nie położyli w interpelacjach, lecz utrzymali go na razie niemal wyłącznie w przewlekłych mowach.

I tak przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos poseł Brzorad i dowodził, że we wczorajszem wieczornem głosowaniu nad wnioskiem Doleżala zaszła pomyłka. Mianowicie prezydent ogłosił, że nagłość wniosku odrzucono 111 głosami przeciw 94, tymczasem tak nie było. Wniosek ten bowiem wprawdzie nie uzyskał ukwalifikowanej większości, koniecznej do jego przyjęcia, lecz głosowała za nim zwykła większość posłów, a tylko przez pomyłkę sekretarzy wykazano mylne cyfry. Mowca wobec tego prosi przewodniczącego, aby rzecz tę zbadał i ewentualnie wynik głosowania poprawił.

Prezydent odpowiedział na to, że w wyniku głosowania nic zmieniać nie może, jednakże przekona się, jak się rzecz miała i prywatnie da wyjaśnienie p. Brzoradowi.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, tj. do przedłożeń w sprawie ugody węgierskiej. Zabrał głos dla dokończenia wczoraj wieczorem zaczętej mowy p. Kaftan, który przedewszystkiem, dla ciągłości — jak się wyraził — powtórzył wczorajsze swoje wywody, a potem ostro krytykował postępowanie austrjackiej deputacji kwotowej. Dla Austrji, mówił, lepiejby było, gdyby deputacja austrjacka była pozostała na pierwotnem swem stanowisku. Przez jego zmianę bowiem, punkt ciężkości rokowań został przeniesiony do Węgier. Wszakże podwyższenie kwoty ze strony Węgier miało być rekompensatą za rozmaite korzyści, przyznane im w innych przedłożeniach. Mowca wobec tego sądzi, że to przedłożenie w niniejszej izbie nie znajdzie przychylnego przyjęcia. Kwota — zdaniem p. Kaftana — powinna być wymierzona wedle liczby ludności, nie wedle podatków państwowych, powinna być więc dla Węgier znacznie wyższą, niż ją oznaczono.

Wiedeń 24 listopada. Po p. Kaftanie zabrał głos p. Dworzak i przemawiał przez dwie godziny.

Rząd przedłożył ustawę o rozdziale podatków bezpośrednich.

Następne posiedzenie, które miało się odbyć jutro, odbędzie się, na życzenie prawicy, dopiero w poniedziałek.

Spodziewają się, że jutro sytuacja się wyjaśni.

Wiedeń 24 listopada. Wczoraj po południu odbyła posiedzenie austrjacka deputacja kwotowa.

Wiedeń 24 listopada. Dowiaduję się, że nieprawdziwą, a co najmniej niedokładną jest wiadomość *Narodnich Listów*, jakoby w komitecie wykonawczym prawicy zapadła uchwała, by głosować tylko za jednomiesięcznem prowizorjum. Wogóle nie powzięto wczoraj żadnej uchwały, a w toku rozprawy jeden z posłów wspomniał tylko o takiej ewentualności.

Wiedeń 24 listopada. Poseł Bulat opowiada, że cesarz powiedział do niego, iż oświadczenie dra. Engla zrobiło na nim wielkie wrażenie. Bulat odrzekł na to: Zwracam uwagę waszej ces. mości, że poseł Engel jest jednym z najumiarkowańszych w swoim klubie.

Wiedeń 24 listopada. Austrjacka deputacja kwotowa przyjęła na posiedzeniu wczorajszem sprawozdanie komisji siedmiu o stanie rokowań z deputacją węgierską. Sprawozdanie deputacji kwotowej zostanie niebawem przedłożone radzie państwa.

Budapeszt 24 listopada. Korespondent wiedeński *Pester Lloyda* donosi, że toczą się bardzo poważne rokowania, w których udział biorą minister spraw wewnętrznych Koerber, hr. Palffy i dr. Engel, a celem tych rokowań wyjaśnienie sytuacji. Proponują Młodoczechom, aby umożliwili uchwalenie ustawy o podziale podatków bezpośrednich i ustawę kwotową, poczem hr. Clary ustąpi, a wtedy dopiero następca jego przedłoży prowizorjum budżetowe.

Sytuacja.

Wiedeń 24 listopada.

(Telefonem.)

Obstrukcja czeska nie rozpoczęła się jeszcze na prawdę. Podczas wczorajszego posiedzenia popołudniowego panował, mimo mów przydługich, spokój, który został cokolwiek zakłócony przy końcu posiedzenia przez wniosek p. Pergelta; wniosek ten wywołał rozdrażnienie wśród Czechów, ale pocieszyło ich to, że cała prawica głosowała wraz z nimi. Wprawdzie wniosek Pergelta się utrzymał, ale ten wynik głosowania był tylko przypadkowym, gdyż prawica była słabo obsadzona. Jednak sam fakt, iż wszystkie kluby prawicy głosowały razem z Czechami, dodał im otuchy.

Na posiedzeniu wieczornem spodziewano się mów bez końca, stało się jednak inaczej. Natychmiast na początku posiedzenia p. Pergelt uczynił wniosek o zamknięcie dyskusji nad wnioskiem nagłym p. Doleżala. Wniosek ten przyjęto, poczem jeszcze przemówił mowca jeneralny Kurz, krócej niż zamierzał początkowo. Nastąpił szereg sprostowań faktycznych i głosowań, poczem Czesi bez przeszkody pozwolili przejść do porządku dziennego, mimo, że dyskusję mieli w swojem ręku i mogli ją przedłużyć za pomocą wniosków i innych głosowań.

Do pierwszego punktu dziennego wczorajszego posiedzenia zabrał pierwszy głos p. Kaftan, ale po kilku minutach prosił prezydenta, aby ze względu na zmęczenie posłów odroczył posiedzenie do dziś. Prezydent na to się zgodził i bez oporu izby zamknął posiedzenie koło godziny 10.

W skutek tego nagłego zwrotu w stanowisku Czechów rozeszła się pogłoska, że szlachta konserwatywna, która silnie stoi przy Czechach i jest pośredniczką między nimi a koroną, uczyniła im pewne nadzieje na przyszłość, wskutek czego Czesi na razie dalszej obstrukcji zaniechali. W najbliższych dniach okaże się czy te nadzieje są uzasadnione.

Wybór p. Kozakiewicza.

Wiedeń 24 listopada.

(Telefonem).

Wczoraj na posiedzeniu komisji legitymacyjnej, wszczęła się ważna pod wielu względami dyskusja nad sprawą zatwierdzenia wyboru posła z 5tej kurji m. Lwowa: Kozakiewicza. Poseł Dyk, któremu sprawę tego wyboru oddano do referatu, przedstawił zajścia, jakie działy się przy tym wyborze, opowiadał o teroryźmie, jaki wywierano na wyborców, wspomniał o zamordowaniu komisarza rządowego śp. Popiela w Dawidowie i skonstatował, że z wielu miejsc brak aktów wyborczych, gdyż chłopi nie dopuścili do przeprowadzenia wyborów. Sprawozdanie swe zakończył p. Dyk oświadczeniem, iż wobec tak niezwykłej sytuacji nie stawia wniosku, lecz komisji pozostawia sprawę tę do rozstrzygnięcia.

Zabrał wówczas głos p. Schücker (liberał) i uczynił wniosek o unieważnienie wyboru p. Kozakiewicza. Rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której brali udział wyłącznie członkowie niemieckiej lewicy. Jedni przemawiali za unieważnieniem, inni zaś utrzymywali, że wskutek braku aktów wyborczych z wielu miejsc należy wybór uważać za niedokonany, a p. Kozakiewicza za niewybranego. To ostatnie tłómaczenie rzeczy wywołało pewną konsternację. Wszystkim przyszło na myśl, że gdyby postawiono tę zasadę, to w okręgach mieszanych wybory byłyby udaremnione. P. Noske zaproponował więc, aby komisja wybrała subkomitet, któryby ze stanowiska prawniczego kwestję tę rozstrzygnął. Nadto podniósł p. Noske, że sprawy zatwierdzenia lub unieważnienia mandatu p. Kozakiewicza nie należy rozstrzygać w czasie nieobecności członka komisji p. Daszyńskiego, towarzysza klubowego p. Kozakiewicza.

Na to powstał p. Górski i oświadczył, iż Polacy w sprawie tej głosu zabierać nie będą. Mowca atoli pozwoli sobie zwrócić uwagę, że od początku kadencji Polacy stali się przedmiotem ataków ze wszystkich stron z powodu nieprzeprowadzonych rzekomo prawidłowo wyborów. Z referatu p. Dyka okazuje się, po czyjej stronie jest teroryzm, gdzie zamordowano komisarza rządowego dlatego jedynie, że ufając wyborcom, nie miał przy sobie asystencji. W innych miejscach, gdzie asystencja taka była nie dokonano morderstwa.

Na tem komisja obrady zakończyła i uchwaliła wniosek p. Noskego.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 24 listopada. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego p. Kossuth wniósł, aby sprawozdanie deputacji kwotowej przekazano sekcjom, a nie komisji finansowej.

Prezydent ministrów Szell sprzeciwił się temu wnioskowi, wśród gwałtownych okrzyków „Abzug!" ze strony skrajnej lewicy.

Prezydent ministrów zaznaczył, że podwyższenie kwoty ze strony Węgier jest zupełnie normalne, z wyjątkiem cyfry ½%, na którą jednak Węgry zgodziły się w interesie pokoju.

W końcu w myśl żądania Szella, uchwalono przekazać sprawę komisji finansowej. Komisja obradować będzie nad tem sprawozdaniem w poniedziałek.

Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego odbędą się wybory do delegacyj.

Spiskowcy przed trybunałem stanu.

Paryż 24 listopada. Trybunał stanu rozpoczął wczoraj przesłuchanie świadków.

Podczas obrad nad preliminarzem ministerstwa handlu przyjęła izba posłów wniosek o utworzenie rządowego Biura pracy.

Wybory.

Tarnopol 24 listopada. Na zgromadzeniu wyborców profesor Ćwikliński, w świetnej pod względem treści i formy przemowie, rozwinął swój program polityczny. Na wniesione interpelacje odpowiedział szczegółowo ku zadowoleniu zupełnemu wyborców. Zgromadzenie jednomyślnie postanowiło popierać kandydaturę dra Ćwiklińskiego. Wybór dra Ćwiklińskiego zapewniony.

Dżuma.

Tryjest 24 listopada. Chory na dżumę marynarz okrętu „Berenice", umarł w drodze z Fortoprayа do Gibraltaru. Reszta załogi zdrowa.

Tryjest 24 listopada. Wczoraj przybył tu znowu ze Stambułu okręt „Polis Mitylene," na którym, jak wiadomo, zmarł niedawno majtek na dżumę. Okręt ten skierowano ku lazaretowi tryjesteńskiemu. Komisja sanitarna zarządzi dalsze środki.

Wiedeń 24 listopada. Do *N. W.-Tagblatt* telegrafują z Berlina, iż z Petersburga nadeszła tam wiadomość, jakoby minister skarbu Witte został aresztowany. *N. W.-Tagblatt* podaje tę wiadomość z wielkiem zastrzeżeniem. O powodach aresztowania nie ma zresztą w tej depeszy ani słowa.

Kairo 24 listopada. Pułkownik Wingate zaatakował pod Abukadil 2500 derwiszów, rozpędził ich, przyczem 400 derwiszów zostało zabitych, ze strony egipskiej było 3 rannych.

Berlin 24 listopada. Dzienniki nazywają kolportowaną tu wieść o zaaresztowaniu rosyjskiego ministra finansów Wittego — bajką. Według wiadomości z Petersburga, zostało wydawnictwo dziennika *Russkij Trud* zawieszone raz na zawsze.

Londyn 24 listopada. Nadeszły tu telegramy donoszące, iż Rosjanie obsadzili Herat (Herat jest stolicą prowincji, noszącej to samo nazwisko, w Afganistanie i liczy około 55.000 mieszkańców. Miasto to uważane jest z punktu strategicznego za klucz do Afganistanu i Indyj. Jeśli wiadomość o zajęciu Heratu sprawdzi się, to może wskutek tego przyjść do konfliktu między Anglją i Rosją.)

Wiedeń 24 listopada. Cesarz udzielał wczoraj ogólnych audyencyj. Oprócz prezydjum izby posłów, przyjęci zostali między innymi: wdowa po byłym ministrze p. Helena Rittnerowa, prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie Czyszczan i nowo zamianowany członek izby panów Tadeusz hr. Dzieduszycki.

Wiedeń 24 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował radcę legacyjnego II klasy, Bernarda hr. Starzeńskiego, radcą legacyjnym I klasy.

Wiedeń 24 listopada. Arcyksiężna wdowa Stefanja wraz z córką swoją Elżbietą, udała się na kilko tygodniowy pobyt na Węgry do Feltorony w odwiedziny do arcyksięcia Fryderyka.

Frankfurt 24 listopada. Zbankrutowała tu firma tytoniowa Königsbergera, wykazując około 2 miljony marek passywów.

Bozen 24 listopada. Prokuratorja tutejsza na żądanie ministra wojny wytoczyła skargę redakcjom: *Bozener Ztg.*, *Burggräfler* i *Alpenfreund* o zdradzenie tajemnic wojskowych, popełnione przez ogłoszenie artykułów o budowie jednego z fortów.

Nizza 24 listopada. Policja aresztowała tu anarchistę Piotra Gualducciego przyjaciela mordercy cesarzowej Elżbiety, Luccheniego, Gualducci liczy lat 27 i na kilka dni przedtem, nim Lucchení popełnił swą zbrodnię, wydalono go z Szwajcarji.

Londyn 24 listopada. Lord Salisbury ma się lepiej.

Kraków 24 listopada. Komisje rachunkowe rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń dla wszystkich działów rozpoczną jutro swe czynności. Posiedzenia rady nadzorczej rozpoczną się 28 b. m. Na porządku dziennym jest szereg spraw administracyjnych, oraz zmiania warunków ubezpieczeń gradowych.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Krajowa komisja powszechnego podatku zarobkowego zebrała się onegdaj na 4-tą sesję, którą wypełni załatwienie pozostałych jeszcze rekursów i uzupełnieniu wniosków dla komisji kontyngentowej w Wiedniu. Obrady mają potrwać siedm dni.

Towarzystwo weteranów wojskowych nadesłało nam sprawozdanie z walnego zgromadzenia delegatów galicyjskich korpusów. Ponieważ jednak na liście, który nam przysłano, figuruje u góry napis niemiecki: „I Galizisches k. u. k. Militär-Veteranen-Korps" itd. — przeto sprawozdania tego nie zamieszczamy. Mógłby korpus lwowski postarać się o papiery listowe z polskimi napisami.

Morderca własnego ojca. Ze Stryja donoszą: W Żulinie (wieś w pow. stryjskim), zamordował rodzony syn ojca. W zbrodni tej miała pomagać mu matka, a żona zamordowanego. Strasznie okaleczone zwłoki znalazła żandarmerja stryjska w lesie państwa Barańskich. Zbrodniarza żandarmerja oddała w ręce prokuratorji. Nienawiść powstać miała z powodu gruntu.

Czteroletni bratobójca. Z Żółkwi donoszą, że we wsi Turynce, o milę oddalonej od tego miasta, czterolet i syn włościanina Kraszowskiego nożem rozpłatał brzuch swemu ośmioletniemu bratu, który umarł wskutek tego w szpitalu żółkiewskim.

Powtórnie na szubienicę skazany został w Lublanie cygan Szymon Held, którego już miano z wiosną tego roku powiesić, ale dla uzupełnienia śledztwa wstrzymano się z egzekucją. Gdy mu we środę ponowny wyrok śmierci przeczytano, zawołał do sędziów: „Nie będę ja czekał, aż mnie powieszą; sam to sobie dziś jeszcze urządzę!". Czy groźbę wykonał, nie wiadomo.

Ładne stosunki. Pewien podróżnik, jadący w ubiegłą niedzielę pospiesznym pociągiem z Rivy do Wiednia, opowiada, że koło miejscowości St. Michele (w dolinie Adygi) dwie kule karabinowe wpadły nagle przez okna wagonu i przebiły ścianę wagonu trzeciej klasy. Strzały pochodziły z położonego w pobliżu miejsca ćwiczeń wojskowych w Mezzolombardo, na którem odbywało ćwiczenia w strzelaniu stacjonowany tamże bataljon strzelców. Tylko szczęśliwemu trafowi należy zawdzięczać, że kule nikogo trupem nie położyły. Wypadek ten oznajmiono naczelnikowi stacji w Lavis.

13 000 metr. kw. dekoracji nowego teatru we Lwowie jest już ukończonych. Pozostaje jeszcze do zrobienia 7.000 metr. kwadr. P. Jasiński, któremu wykonanie tych dekoracyj powierzyła gmina, sądzi, że będzie gotów z całą swoją pracą w maju przyszłego roku.

Defraudacja i samobójstwo. Z Tarnopola donoszą, iż naczelnik stacji w Denysowie sprzeniewierzywszy 8.000 zł., umknął. Z Krakowa nadejść miała do Tarnopola wiadomość, że defraudant w chwili, gdy go chciano w Krakowie aresztować, odebrał sobie życie.

Wrażliwym na krytykę okazał się komik Max Lehmann, występujący w „Café Carola" w Szczecinie. Gdy publiczność przyjęła go nieprzychylnie i wygwizdała, Lehman dobył rewolweru i dał dwa strzały do publiczności, lecz na szczęście nikogo nie ugodził. Wystraszona publiczność po ochłonięciu, ubezwładniła krewkiego artystę i oddała w ręce nadbiegłej policji.

Skutki „Prima-Aprilisu." Donoszą z Warszawy: Choć to już grudzień za pasem, a jeszcze niektóre sprawy, z powodu „Prima-Aprilisu" odbijają się echem w sądach pokoju. Że zwyczaj płata ia swym „przyjaciołom" i znajomym figlów nie zawsze idzie na zdrowie, świadczy chociażby w tych dniach osądzona, wielce charakterystyczna sprawa. Panna Marja H. od pewnego czasu stała się przedmiotem potwarzy i różnych zniewag moralnych ze strony jej dobrego znajomego, człowieka należącego do sfery inteligentnej. Stanisława H., któremu przed paru jeszcze laty odmówiła ręki, okazując mu pewną niechęć i antypatję. Długo hamowana i tajona złość i nienawiść p. H. znalazła wreszcie ujście w przysłanym przezeń pannie H. na „Prima-Aprilis" symbolicznym rysunku, wyobrażającym rozmaite nieprzyzwoitości, z odpowiednim, niegodnym tu powtórzenia, napisem. Oprócz tego, p. H przysłał dawnej swej „ukochanej" list, spotwarzający jej matkę i zarzucający jej postępki, uwłaczające dobremu imieniu każdej uczciwej kobiety, do jakich niewątpliwie, panna H. zaliczoną być powinna. Przedstawiwszy rysunek wraz z listem do sądu, skarżąca domagała się najsurowszej dla winnego kary, zwracając uwagę na haniebny czyn jego. Sędzia pokoju, po wysłuchaniu obrony osobistej spotwarzonej panny H., która ze łzami w oczach opowiadała swoją krzywdę, oraz po odrzuceniu wykrętnych tłomaczeń młodego człowieka, skazał go na miesiąc aresztu policyjnego. Po ogłoszeniu tego wyroku, pan H. zwrócił się do do panny H. ze słowami: No, zobaczymy się jeszcze w apelacji." Ogólny śmiech towarzyszył panu H. aż do wyjścia z sali posiedzeń.

Najstarsza córka ks. Walji, księżniczka Wiktorja, licząca obecnie lat 31, wstąpić ma wkrótce — według doniesień pism niemieckich — w związki małżeńskie... z żydem, synem lorda Rotszylda. Staremu lichwiarzowi frankfurckiemu ,nie śniło się zapewne nigdy, iż jeden z jego prawnuków stanie się kuzynem całego szeregu głów ukoronowanych.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 24 listopada.

(Jr.) Po raz pierwszy wprowadzono dziś na giełdę nowe akcje Towarzystwa „Bau- und Betriebsgesellschaft," które objęło ruch na wszystkich linjach tramwaju wiedeńskiego. Są dwa rodzaje tych akcyj, litera A. i litera B., gdyż niektóre linje używać będą specjalnych ulg podatkowych i z tego powodu przyniosą zapewne większy dochód. Akcje lit. A. wprowadzono kursem 210 a lit. B. kursem 213. Pierwsze uzyskały zwyżkę 2½ zł., drugie 3½ zł. Handel w tych akcjach był jednak najważniejszym wypadkiem dnia dzisiejszego. W innych bowiem walorach przeważał zastoj, a w przemysłowych rozwikłało wielu spekulantów swoje zobowiązania, gdyż prolongata ich na grudzień natrafia na trudności. Firmy bowiem, trudniące się dostarczaniem gotówki na spekulację giełdową, stawiają ostrzejsze warunki. Eskont prywatny podrożał dziś na 6½ do 7%.

Wiedeń 24 listopada. Zamknięcie giełdy godz. 3 min. 40 Akcje austr. Zakł. kredyt. 370⅝, Akcje węg. Zakł. kred. 373·—, Akcje Anglobanku 149·50, Akcje Unionbanku 308·—, Akcje Laenderbanku 235·75, Akcje Bankvereinu 271·75, Akcje Bodencredit 447·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 329·25, Akcje kolei południowej 70·—, Akcje tramwajowe 437·—, Akcje kolei Elbethal 248·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 276·— Akcje Rima Murany 327·75, Akcje pragskiego Tow. żel. 1242·—, Akcje fabryki broni 183·—, Akcje tureckie tytoniow. 132·—. Oblig. węg. indem. 93·25, Renta majowa 99·60, Austr. renta koronowa 99·95, Węg. renta koronowa 95·15, 5% listy Tow. kred. ziem. 92·—, 4% listy Banku kraj. 95·50, 4½% listy Banku kraj. 99·40, 4% listy Banku hipot. 93·30, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 96·20, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 93·75, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·50. Losy tureckie 58·—, Marki 59·—, Ruble 127⅝, N. Tramwaje lit a) 220·25, N. Tramwaje lit. b) 214·50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 listopada 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. S. Sękowski z Wojsławia. Hr. O. Ponińska z Wołynia. Hr. J. Badeni z Podsadek. Hr. J. Zborowski z Tarnowa. Hr. S. Zborowski z Kołaczyc. Z. Lesnerich z Podhajec. O. Smreker z Manheim. S. Jędrzejowicz z Jasionki. Dr. J. Lauterstein z Czerniowiec. B. Schapira, B. Hausch z Wiednia. E. Olszewski z Dubia. M. Schnur z Białej H. Feuereisen z Königshütte. Dr. A. Krzyżanowski z Krakowa. Dr. R. Adamowski z Jasła. J. Stojowski z Laszek, D. Löffler z Sambora. J. Miksiewicz z Petersburga. S.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Kotarski z Krakowa. P. Bielecki z Kut. W. Jocz z Przemyśla. W. Potocki z Limanowa. E. Winter z Mszany dolnej. L. Holzmann z Sillerin. Dr. A. Jahl z Jarosławia. Dr. J. Jabłoński z Liska. Dr. N. Lachowski z Drohobycza. E. Wiktor z Załużca. K. Abrahamowicz z Czereśnicy. G. Lange z Hamburga.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(9)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

— Biedny mój Michale, tworzysz sobie zmartwienia, zatruwasz życie...

— Niestety! Wierz temu, co mówię... ona mnie nie kocha... pomiędzy mną i nią jest coś, o czem nie wiem, co nas dzieli... przeszkadza kochać mnie...

— Mówiłeś z nią o tem?... To serce prawe, szlachetne...

— Tak mówiłem.

— Co odpowiedziała?

— Zrazu zdziwiona, zapewniała o przywiązaniu, oddaniu się zupełnem, czułości... Lecz ani raz jeden słowa miłości nie wypowiedziała... Wtedy błagałem... ona, cała we łzach... powiedziała w końcu...

— Powiedziała? — zapytał w Fryderyk.

— Wszystko, co w takim razie kobieta powiedzieć może... wszystkie kłamstwa i fałsze, ażeby osłonić nielitosną prawdę; lecz to, czego się domagałem, czego się obawiałem, lecz co mnie nie zastało nieprzygotowanym, wypowiedziała w końcu; ma dla mnie szacunek, spokojne przywiązanie braterskie... a nie ma miłości.

Michał zakrył znów twarz rękami.

— Dlatego, dobry mój Fryderyku, jestem nieszczęśliwy...

A Fryderyk nie myśli już o swojej boleści. Widzi tylko łzy przyjaciela, brata... Zapomina o Henrjecie... Przeklina miłość swoją. Przyciska Michała do piersi w wybuchu przywiązania wiernego mówiąc:

— Będzie cię kochała, nie potrafi oprzeć się twojej miłości... wszystkim dowodom przywiązania. Niepodobna, żeby nie poznała w końcu, o ile przewyższasz innych dobrocią, charakterem, szlachetnością duszy! Michale, przysięgam, będzie cię kochała!... Ja ci to mówię... zwyciężona, u kolan twoich będzie błagała o przebaczenie, że się na tobie nie poznała...

Michał pokręcił głową. Nie wierzy. Serce jego, to ruina. A tak silne uczucie łączy tych dwóch ludzi, że Fryderykowi nie przychodzi nawet do głowy: „Jeżeli nie czuje miłości dla niego, to może mnie kocha!" Uważałby to za zbrodnię!... Nie myśli o sobie, cały jest Michałowi oddany.

Zostawia go, jeżeli nie pocieszonego, wyleczonego, to przynajmniej o wiele spokojniejszego.

Lecz na dole, w chwili gdy ma wychodzić spotyka Henrjetę, która mu drogę zastępuje, Henrjetę pomięszaną, z wyrytym na pięknej twarzy bolem i walką wewnętrzną. Zbliża się, załamuje ręce i głosem złamanym mówi:

— Fryderyku, musisz wyjechać... dla mojego i twojego spokoju... musisz wyjechać. Fryderyku...

Spuszcza oczy, zaciska usta, żeby nie wydać tajemnicy.

I kończy błaganiem namiętnem.

— Musisz wyjechać, jeżeli nie dla siebie... to dla mnie.

Fryderykowi w oczach pociemniało, zachwiał się, jak pod uderzeniem niespodzianem.

Ona go kocha!... Ona go kocha i boi się swojej miłości!

W uczciwej duszy Fryderyka taka pewność nie budzi radości.

Przeciwnie.

Uczuwa tylko wstręt...

Wstręt do siebie, do niej, do wszystkiego!

Ona ma rację. Trzeba wyjechać. Zbrodnia zaczęłaby się od chwili wahania. Jaki powód da Michałowi? Cały dzień go szuka i nie znajduje, lecz trwa w postanowieniu niewzruszonem.

Po obiedzie, wieczorem, kiedy Henrjeta, trochę niezdrowa, zostawiła ich samych, Fryderyk ze wzruszeniem zaczyna:

— Michale, oddawna mam projekt, o którym muszę dziś ci powiedzieć.

Nic w tych kilku słowach nie było nadzwyczajnego, nic, coby mogło obudzić niepokój.

Lecz głos, który to mówił, zupełnie był obcy dla Michała, a człowiek, co przed nim stał, z oczami spuszczonemi, blady, z troską na czole, tak był niepodobny do Fryderyka, że mąż Henrjety zerwał się, w przeczuciu jakiejś katastrofy i odezwał się z powagą:

— Nie wiem, co masz mi zwiastować... lecz domyślam się, patrząc na ciebie i słuchając, żeś przyszedł, jak posłannik nieszczęścia... Słucham.

— Chciałbym wyjechać!...

— Chcesz porzucić Rozières?

— Tak!

— Na jakiś czas? dla rozerwania się w zmartwieniu? szukania zapomnienia?...

— Nie.

— Chcesz porzucić Roziéres, chcesz mnie porzucić na zawsze?

— Tak... na zawsze.

Zamilkli.

Michał badał zapewne w myśli przeszłe ich życie i chciał znaleźć przyczynę postanowienia brata.

W końcu odezwał się głosem słabym:

— Dlaczego?... Co się stało?... Skąd ten projekt zrodził się w twojej głowie, dla czego nie odepchnąłeś go, przez przyjaźń dla mnie?

Fryderyk milczał ciągle. Co miał odpowiedzieć?

— Co myślisz robić?

— Nie wiem jeszcze.

— W takim razie, kto wpłynął na twoje postanowienie?

— Nikt, oprócz ciebie, nie wie o niem.

— Możeś ty nieszczęśliwy, lecz czy spodziewasz się znaleźć zapomnienie z daleka od tych, których kochasz? Nie pamiętasz już o tem, com mówił?... Cierpię... czuję, że życie moje złamane... I taką chwilę wybrałeś, żeby mnie bez przyczyny porzucać... uciekać z domu, który cię przyjął... i jest twoim własnym?...

Usiadł i patrząc prosto w oczy Fryderykowi:

— Ja, brat twój starszy, który mam władzę nad tobą, nie pozwolę, żebyś odjeżdżał... Zostanież, ja tak chcę...

Lecz Fryderyk powtórzył głucho:

— Nie, bracie muszę jechać.

— Nic nie potrafi zmienić twego postanowienia?

— Nie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	5·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z § Janowa	§1·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·5
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 / 2·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† / 9·05§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. §	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.